Nr 42 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 22 lutego 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Jutro wielki wiec wyborczy w Sokole III, we Lwowie.

Sprawa Westerplatte nie wejdzie na obecną sesję Ligi.

List wysokiego komisarza Ligi van Hamela.

GENEWA, 20. 2. (Pat.). Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał od wysokiego komisarza Ligi w Gdańsku p. van Hamela następujący list, odnoszący się do spraw wpisanych na prowizoryczny porządek dzienny obrad Rady, a dotyczący wolnego miasta Gdańska:

Niniejszem przedkładam następujący komunikat w sprawie Westerplatte oraz dostępu i zatrzymywania się polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim. Sprawy te były rozpatrywane przez Radę Ligi na posiedzeniach 8. i 12. grudnia 1927. Proszę o przedłożenie tego komunikatu przewodniczącemu Rady oraz jej członkom. Odnośne rezolucje przewidywały przeprowadzenie przez strony rokowań. Rokowania te miały się odbywać pod mojem przewodnictwem.

W wykonaniu tych decyzji zaprosiłem przedstawicieli obu stron do spotkania się pod mojem przewodnictwem. Spotkanie to odbyło się 15. lutego b. r. Zebrani skonstatowali w sposób formalny, że obie strony zgodnie pragną przeprowadzenia na początek szeregu przyjacielskich rozmów, mających na celu uskutecznienie uregulowania obu spraw spornych nie odwołując się tymczasem do procedury formalnej, przewidywanej decyzją Rady Ligi oraz nie naruszając ustalonego przez te rezolucje terminu. — Strony zamierzają przedłożyć za mojem pośrednictwem Radzie Ligi w czasie właściwym komunikaty odnoszące się do rezultatów przeprowadzonych przez nie rokowań.

Przedstawiciele obu stron wyrazili nadzieję, że mogą liczyć w przeprowadzeniu tych prac na zgodę wysokiego komisarza oraz Rady Ligi. Ze swej strony jestem zdania, że należy powitać z uznaniem to dążenie do uregulowania spraw spornych w drodze przyjaznych rokowań i pozwalam sobie wyrazić przewidywanie, że Rada Ligi Narodów nie będzie w tym wypadku wysuwała żadnego sprzeciwu. Jasnem jest, że załatwienie przewidywane przez strony wyklucza możność powrotu obu spraw do Rady Ligi, dla przedyskutowania, w żadnym zaś razie nie nastąpi w czasie sesji marcowej. Pismo wysokiego komisarza wręczone zostało wszystkim członkom Rady Ligi.

Obrady komitetu bezpieczeństwa.

GENEWA, 20. 2. (Pat.). Dziś przedpołudniem zebrał się na swoją drugą sesję komitet bezpieczeństwa i rozjemstwa. Przewodniczy obradom minister Benesz. Komitet przystąpił do ogólnej dyskusji nad projektem komitetu sprawozdawców, złożonym przez Benesza, Politisa (Grecja), Holsti'ego (Finlandja) i Rutgersa (Holandja), który to komitet obradował w końcu stycznia b. r. w Pradze. Podczas dyskusji przedstawiciel Wielkiej Brytanji lord Cushendun zwrócił uwagę na znaczenie postanowień paktu Ligi Narodów w kwestji niedopuszczania do zbrojnych konfliktów oraz zawieranie regjonalnych umów gwarancyjnych na wzór paktu lokarneńskiego. Obrady komitetu bezpieczeństwa toczyć się będą w dalszym ciągu po południu.

—:::—

PARYŻ, 20. 2. (Pat.). Agencja Havasa donosi z Genewy, że rząd Związku socjalistycznych republik Rad złożył projekt w sprawie rozbrojenia, zgodny w ogólnych zarysach z propozycjami wysuniętemi przez delegację sowiecką na pierwszej sesji komitetu.

RZĄD A KONWENCJE PRACY.

WARSZAWA, 20. lutego. (tel. wł.) „Korespond. Warsz.“ donosi, że rząd przystąpił do opracowania sprawozdań o wykonaniu 13 ratyfikowanych konwencyj pracy. Konwencje te dotyczą ochrony pracy młodocianych robotników, wypoczynku tygodniowego, bezrobocia, ochrony pracy robotników rolnych.

—:::—

NARADA NA ZAMKU.

WARSZAWA, 20. lutego. (tel. wł.) Dziś o godz. 1 popoł. przybył na Zamek Marsz. Piłsudski i odbył długą naradę z Prezydentem Rzplitej.

—:::—

POŻAR PRZĘDZALNI.

ŁÓDŹ, 20. lutego. (Pat.) Dziś rano spłonęła całkowicie wraz z urządzeniem przędzalnia mieszcząca się przy ul. Strzelców Kaniowskich 56, należąca do niejakiego Rotkopfa. Wypadku z ludźmi nie było. Szkody wynoszą przeszło pół miljona złotych.

—:::—

WYLEW KUBANIA.

MOSKWA, 20. lutego. (Pat.) Na skutek utworzenia się zatorów przy spływaniu lodów na rzece Kubań w pobliżu Krasnodaru (dawna nazwa Jekaterynodar), rzeka gwałtownie wezbrała, zalewając szereg wsi, oraz z górą 33.000 ha. ziemi uprawnej. Przybór trwa dalej i zagraża zalaniem pięciu miasteczek oraz całego szeregu wsi.

Bankruci przed wyborami.

Lista komunistyczna.

Komuniści w Polsce też stają do wyborów, chociaż parlamentu i demokracji nie uznają. Ale — powiadają — *„dla agitacji“!*

Ślicznie. Ale z czem właściwie stają, — z jaką ideologją, z jakim programem? — Sprawa bardzo niejasna. A raczej jasna, że stawać nie mają z czem, skoro runęły oba podstawowe filary bolszewickiej ideologji. Właśnie rozłam w partji i zesłanie Trockiego są widomym znakiem tego krachu filarów.

Filary *były* 2.

Pierwszy — powszechna (bolszewicka) *rewolucja* na zachodzie. Wszyscy pamiętamy, jak szermowano tem hasłem bliskiej rewolucji w latach 1918, 19 i następnych. Socjaliści są — mówiono — „socjal-zdrajcami“, gdyż „nie chcą“ (!) rewolucji. Ale rewolucja idzie! O, już wybucha na Węgrzech, w Bawarji, nawet we Włoszech! — Tak mówiono robotnikom, nicowano socjalizm, łamano szeregi partji socjalistycznej w imię tej „nadchodzącej“ rewolucji.

Gdzież jest obecnie ten filar, ta rewolucja?! gdzie? Gdziekolwiek spróbowano rewolucję wywołać, *wszędzie* skończyła się białym terrorem, reakcją straszliwą lub faszyzmem, i w Bawarji, i na Węgrzech, i we Włoszech. Czy było gdziekolwiek inaczej? nigdzie! A więc objektywnie (w rzeczywistości) komunizm w Europie odegrał rolę *reakcyjną*.

A zresztą gdzie teraz światowa rewolucja w ideologji bolszewickiej? Od szeregu lat na zjazdach rosyjskich bolszewików i kominternu (III Międzynarodówki) stwierdzono, że w Europie panuje nie stan rewolucyjny, lecz raczej *„stabilizacja“* (ustalenie) kapitalizmu. Na ostatnim, 15-m (grudzień 1927) zjeździe ros. bolszewików Stalin również urzędowo stwierdził „stabilizację“ kapitalizmu, i tylko dodał z przekąsem, że ta stabilizacja jest „zgniła“. O bliskiej rewolucji bolszewickiej w Europie nie ośmielał się blagować.

Tak runął filar pierwszy. Pocóż było łamać szeregi robotników? Zatruwać ich dusze? Pomagać reakcji?

Teraz filar 2-gi. Ten drugi filar — to budowa (odrazu!) socjalizmu w małokulturalnym, ekonomicznie zacofanym kraju (Rosji) — przy pomocy dyktatury. Ale czy to jest możliwe? — ostrzegali socjaliści. — Zato zapakowano ich do sowieckiego kry-

minału. Upłynęło 10 lat. 1917—1927. *Któż miał rację?* Oto wszyscy niemal starzy bolszewicy: Trocki, Zinowjew, Kamieniew, Radek, Rakowski i t. d. („opozycja“) oświadczyli w swej „Platformie opozycji“, iż w Rosji rządzi bogaty chłop („kułak“) i prywatny kapitalista; że cała polityka jest „kułacka“, a nie proletarjacka; że żadnego socjalizmu niema, zato jest blizko 3 milj. bezrobotnych; że po wsiach wszystko (grunta, kredyt, maszyny) ma w rękach bogaty „kułak“ i t. d.

Za tę przykrą prawdę zesłano Trockiego aż nad chińską granicę, ale prawda na wierzch wylazła. Któż więc miał rację? Po co było socjalizm kompromitować?

Tak runął drugi filar. Cóż zostało? Nic! — bo to są dwie główne ideje bolszewizmu: 1) rewolucja światowa; 2) budowa socjalizmu w Rosji przy pomocy dyktatury. — A zresztą owszem, prawda, coś zostało jeszcze. Ale co? Zostały rządy stalinowskiej kliki, została osobista dyktatura Stalina, została *państwowa* polityka Rosji, posługująca się dla swych (państwowych rosyjskich) celów III Międzynarodówką i jej sekcjami (np. *polską*). Prostaczkowie „polskiego“ komunizmu, zdaje się, nawet nie spostrzegają, *czyją* igraszką są? Wszak Kominternem kręci Stalin, a więc państwo rosyjskie, opierające się na stalinowskich „kułakach“!

Runęły oba filary. Z gruzów ideologji wyziera tylko — państwowa polityka rosyjska.

A polscy komuniści stają do wyborów. Więc *z czem*, zapytujemy? Filary runęły, ideologji już niema, ino stara Rosja-matuszka została.

Więc z czem? Z czerepami zbankrutowanej ideologji? Z „zasługą“ poparcia re akcji na zachodzie? Ze stalinowskimi „kułakami“? A może z — państwową polityką Rosji?

W takim razie to trzeba wyraźnie powiedzieć!

Kazimierz Czapiński.

Pod pręgierz.

Zatruwacze studzien.

Ponieważ aż nazbyt pewną jest rzeczą, iż „kłamstwo ma nogi krótkie“, czyli, że blagą długo operować nie można, gdyż wkońcu krytycyzm odezwać się musi w bałamuconych masach, menerzy narodowej demokracji zdawien dawna mieli karygodny zwyczaj przygotowywania sobie wcześnie przyszłych swych kadrów, czyli wciągania młodzieży w krąg swych interesów. I to młodzieży nawet bardzo niedojrzałej, młodzieży szkolnej.

Nie mamy tu na myśli tradycyjnych obchodów narodowych ani też pogrzebów ludzi zasłużonych, w których brały udział dzieci szkolne, choć niejednokrotnie i tam działacze endeccy umieją piec pieczeń przy wzmożonym ogniu uczuć narodowych.

Ale — przypominamy fakt w swej istocie potworny, kiedy w młodziutkie, świeże i czyste dusze usiłowano wlać truciznę nacjonalistycznego zakłamania i jadu nienawiści — kiedy dawano młodzieży jako przykład, wzór Polaka, jako przedmiot kultu — mordercę.

Ktoś, nieznający stosunków, zapytać mógłby: „Kogo? Czy może spiskowca jakiego z okresu niewoli, który brutalnej sile zaborców przeciwstawił akt rozpaczy gnębionego narodu, zamach?“

Nie... Czcić dzieciom kazano mordercę pierwszego prezydenta Polski wyzwolonej, prezydenta, wybranego praworządnie, większością głosów Sejmu i Senatu, uczonego europejskiej miary, człowieka nieskazitelnego, Polaka-obywatela bez trwogi i skazy.

I znów, ktoś, stosunków nieświadom, zapytać mógłby: „Jakto? Czy to możliwe!?“

A zapytać także mógłby niejeden i niejedna z tych młodzieńców i dziewcząt nieletnich, których prowadzono na uroczyste nabożeństwo żałobne w katedrze po straceniu Eligjusza Niewiadomskiego... Endek dałby pytającym skwapliwą odpowiedź: „Ależ to był prezydent, wybrany dzięki głosom mniejszości! Honor polski był zagrożony!“

A przecie, w parę dni później, tymi samymi głosami, tą samą większością, do której należeli przedstawiciele mniejszości narodowych, — został wybrany inny prezydent, Stanisław Wojciechowski.

W logicznym toku rozumowania, znów byłoby miejsce dla nowego „bohatera“, któryby w imię „honoru narodowego“ nie godził się na „takiego prezydenta“ i posłał mu bratobójczą kulę...

Czyż nie tak mogli rozumować ci nieletni, którym, z dobrze odegraną grozą, tłumaczono, że ś. p. Gabrjel Narutowicz był „żydowskim prezydentem“?

Czemże pojono tak przedwcześnie młodociane serca i — w jakim celu?

Żadne stronnictwo, żadna partja, nie wkracza w progi szkolne. Czyniła to jedynie narodowa demokracja.

Pod wygodnym płaszczem patrjotyzmu przemycała swe trucicielskie hasła, niepokoiła duszę młodzieży odpryskami swej szowinistycznej, niepoczytalnej wścieklizny, nie zawahała się ani na chwilę przed owem ewangelicznem gorszeniem maluczkich.

A czyniła to celowo, chytrze i bezwzględnie. Bo oto za lat kilka młodzież ta staje do aktu wyborczego, będzie potrzebna...

Jad nienawiści i pierwszy posiew nacjonalistycznej ideologji padał niejednokrotnie na wrażliwą glebę: głęboka, czysta studnia chwiejnej i pytającej duszy młodzieńczej zostawała zatruta.

To właśnie było celem...

Kiedy jedno z pism lwowskich zwróciło uwagę na fakt uczestniczenia młodzieży w sławetnem nabożeństwie za duszę Niewiadomskiego, nastąpiło wykrętne sprostowanie w „Słowie Polskiem“, które tłumaczyło, iż w tymże dniu i czasie było nabożeństwo za duszę jednej z przełożonych znanego zakładu wychowawczego...

Pomijamy już ten dziwny zbieg okoliczności, lecz jeszcze jeden kwiatek ciekawy znajduje w tem sprostowaniu czytelnik.

Oto, oburzając się na „denuncjację“ innego dziennika, tak pisze „Słowo Polskie“ z dn. 8. lutego 1923 r.: „O ile trudno zaprzeczyć, że *ogół urzędników i wojskowych* brał udział w nabożeństwie żałobnem, *jeśli nie fizycznie, to w znaczeniu duchowem*, to z drugiej strony zaznaczyć musimy, że w czasie nabożeństwa za duszę ś. p. Niewiadomskiego chór rządowego Seminarjum żeńskiego nie śpiewał...“

„Ogół urzędników i wojskowych!“ Czy istotnie „Słowo“ miało mandat przemawiania tak w imieniu *ogółu* urzędników i wojskowych?!

Dziś — po pięciu latach — fakty te nabierają osobliwego, a wymownego znaczenia...

—:::—

MAURYCY LEBLANC.

Człowiek w koziej skórze.

Całą wieś ogarnęło podniecenie.

Było to w niedzielę. Chłopi z Saint Nicolas wychodzili właśnie tłumnie z kościoła na obszerny plac, gdy kobiety, które pierwsze wyszły i dotarły już do gościńca, poczęły zawracać z głośnym krzykiem przerażenia...

I w tejże chwili ujrzano olbrzymi samochód, podobny do ekonego potwora, zbliżający się w oszalałem tempie. Gnał wprost na krzyczący, uciekający na wszystkie strony tłum, wprost na kościół — i gdy już zdawało się, że tuż tuż roztrzaskać się musi o kamienne mury, skręcił w ostatniej sekundzie, musnął ścianę prezbyterjum, wyjechał znowu na gościniec i znikł w gęstej chmurze pyłu, nic wyrządziwszy nic złego ani jednej osobie z pośród zgromadzonych na placu przed kościołem.

Ale ujrzano coś niezwykłego! Przy kierownicy siedział człowiek, odziany całkowicie w kozią skórę, z czapką futrzaną na głowie, z wielkiemi okularami ochronnemi na twarzy; a obok niego rozciągnięta w poprzek na siedzeniu leżała postać kobieca. Z pod kapuzy prochownika wychylała się jej twarz, zboczona krwią.

I słyszano także coś niezwykłego: krzyk kobiety, jej przerażone wołanie... był to głos umierającej.

Ta niesamowita, djabelska wizja podziałała tak na ludzi, że stali przez pewien czas jak skamieniali.

— Krew! — krzyknął nagle jeden.

Pełno jej było wszędzie: tak na kamiennych płytach placu kościelnego, jak i na łomliwych bruzdach drogi wiejskiej — a gdy parobcy i niektórzy ze starszych zerwali się wreszcie, by pogonić za samochodem, mieli ślad jego przed sobą, wyraźnie znaczony krwawymi plamami.

Ślad ten posuwał się gościńcem — ale w jak osobliwy sposób! Biegł z jednej strony gościńca ku drugiej, a wyżłobienia, utworzone przez gumy pneumatyczne kół, robiły zygzaki, na widok których groza ogarniała ludzi. Jak było możliwe, że samochód nie najechał na to oto drzewo? A jak można było go w ostatniej sekundzie skręcić w bok, by nie zwalił się do tego tam rowu? Kto kierował nim? Kto robił te karkołomne, szalone zakręty i skoki?... — Ktoś nieznający się zupełnie na prowadzeniu samochodu... jakiś obłąkany, pijany... czy zbrodniarz?

Jeden z chłopów zauważył:

— Za nic w świecie nie przejedzie tam na zakręcie u skraju lasu!

-- To niemożliwe! Tam zrobi koziołka!

W odległości około pół kilometra od Saint-Nicolas zaczynał się tak zwany Martwy Las, gdzie gościniec, biegnący dotąd dość prosto, zakreślał nagle między drzewami i skalistemi ścianami nadzwyczaj krzywą linję. Żaden samochód nie mógł przebyć tego miejsca, bez zredukowania na czas chyżości jego do minimum. Zdaleka widoczne tablice ostrzegawcze zwracały uwagę na ten niebezpieczny kawałek drogi.

Chłopi bez tchu przybiegli na to miejsce. I zaraz jeden krzyknął:

— Macie tutaj!

— Co?

— Samochód.

Istotnie, u skraju drogi leżał samochód — limuzyna — przewrócony i do nierozpoznania potrzaskany. Opodal znaleziono ciało kobiety. Ale co najstraszniejsze, najniemożliwsze do pojęcia: głowa tej kobiety leżała rozmiażdżona, wgnieciona pod kolosalny blok kamienny — i nikt nie mógł zdać sobie sprawy z tego, jaka nieludzka siła zdołała go tutaj przyciągnąć.

Natomiast nie było ani śladu z człowieka w koziej skórze.

Nie znaleziono go ani na miejscu wypadku, ani w pobliżu. A kilku robotników, którzy wyszli z lasu, zapewniało, że i tam nie spotkali nikogo.

A jednak człowiek ten mógł schronić się tylko w lesie.

Szybko zawiadomiona żandarmerja — przeszukała przy pomocy chłopów las w całej jego rozciągłości: Lecz nic nie odkryto nic. Także i komisja sądowa nie mogła mimo długich badań rozjaśnić choć w części niesamowitego dramatu; przeciwnie, rezultaty śledztwa były tego rodzaju, że sprawa stała się jeszcze więcej zagadkową i nieprawdopodobna.

(C. d. n.).

Za kim iść?

Lokatorom pod rozwagę.

Hasła wyborcze sanatorów czy innych kanarków, to **piasek, sypany w oczy ludzi nieuświadomionych**, to obietnice bez treści, bez chęci spełnienia ich.

Jeżeli ktoś ma pod tym względem wątpliwości, niech spojrzy na podpisy pierwszej, lepszej odezwy „bloku współpracy z rządem", czy też endeckiej, a przekona się co tam za groch z kapustą, jaka **sprzeczność poglądów i interesów** tych, co swe nazwiska pod daną odezwą położyli.

Co ma np. wspólnego kamienicznik, ściągający olbrzymie dochody z czteropiątrowej kamienicy z profesorem gimnazjalnym, który zmuszony był zrobić „przepierzenie" w pokoju, (całe mieszkanie dla rodziny z trzech osób składa się z pokoju i kuchni) aby módz „spokojnie" poprawiać zadania i przygotowywać lekcję na następny dzień?

A jednak reprezentanci dwóch tych ugrupowań stanęli obok siebie, ażeby razem iść w bój wyborczy i razem zwyciężyć!...

Niedawno sala Rady miejskiej we Lwowie była świadkiem oryginalnego widowiska. Oto podczas dyskusji nad dodatkowym budżetem gminy miasta Lwowa, jeden z członków „Klubu gospodarczego" w sposób niesłychanie ostry protestował przeciw projektowi obciążenia właścicieli realności nowemi podatkami, a inny z członków tego samego klubu bardzo energicznie i wymownie bronił tego projektu.

Jeden klub a dwa tak skrajnie sprzeczne poglądy!

A przecież ten „Klub gospodarczy" Rady przybocznej we Lwowie jest minjaturą tego, co rozszerzone na całą Polskę idzie do wyborów pod nazwą „bezpartyjny blok współpracy z rządem".

Czy reprezentując tak sprzeczne interesy będą mogli sanatorzy w Sejmie solidarnie bronić sprawy np. ochrony lokatorów?

Ten jeden drobny przykład z gruntu lwowskiego świadczy dowodnie, jak nieszczere są hasła, rzucane w odezwach sanacji, tak natarczywie wciskanych w ręce wyborców przez płatne hjeny!

— — — — — — — —

Trzy lata temu, pracując w dzień i w noc przygotował tow. **Hausner** znakomitą **ustawę o rozbudowie**, którą ówczesny Sejm, przed rozejściem się na wakacje wielkanocne, późną nocą uchwalił.

Historyczny to był moment.

Sto miljonów złotych (w złocie) miał wydać ówczesny minister skarbu Wł. Grabski **na fundusz rozbudowy!** Ludzie zacierali ręce z radości, że będzie praca, że będą mieszkania, miasta przygotowywały projekty budowlane.

A co z tego uczyniła rzeczywistość?

Nie sto miljonów, lecz zaledwie kilka miljonów wydał na cele budowy ówczesny szafarz skarbu, który równocześnie bardzo był względny i pobłażliwy dla obszarników. Obszarnicy **nie chcieli płacić podatku majątkowego i nie płacą go dotąd**, a p. Grabskiemu „zabrakło" pieniędzy na cele- które mogły kwestję bezdomności z miejsca rozwiązać i które mu przedewszystkiem nakazywała ustawa sejmowa!

Czy taka **swawola** ministra skarbu, takie łamanie ustawy byłoby możliwe, gdyby w Sejmie głos decydujący mieli socjaliści, gdyby ich było dwustu czterdziestu, zamiast czterdziestu?

— — — — — — — —

W Polsce jest **katastrofalny i chroniczny brak mieszkań**. To co się dla zaspokojenia głodu mieszkaniowego u nas robi, jest niczem w porównaniu z istotnemi potrzebami. **Potrzeba miljona mieszkań a buduje się zaledwie setki.**

A warunki, w jakich ludzie mieszkają? Piwnice i strychy zamieniły się w **„salony" proletarjatu...** Głębokie śmierdzące nory służą za mieszkania ludziom pracy, bo w Polsce minęły te czasy, kiedy można było dowolnie wybierać mieszkania. We Francji np. suteryny widne i suche służą na składy, rzadziej na warsztaty lub biura, ale w myśl ustawy **mieszkać w nich nikomu nie wolno.** A u nas niejeden czułby się szczęśliwy, gdyby i najgorszą norę zdobył dla siebie na mieszkanie.

To są stosunki, wołające o pomstę do nieba, a czy można się spodziewać ich naprawy, jeżeli do głosu przyjdzie zjednoczony sanacyjnie blok?

Stowarzyszenia kamieniczników zapowiadają generalny szturm na Sejm w obronie swych interesów, to jest za zniżeniem podatków oraz **za zniesieniem ustawy o ochronie lokatorów.** Chodzi im o to, **aby mogli swobodnie dysponować swojemi mieszkaniami**, czyli swobodnie wyrzucać lokatorów na bruk i nakładać czynsze wedle własnego widzimisię.

A gdy sprawa ta przyjdzie na porządek obrad Sejmu, czy nie znajdą kamienicznicy obrońców? Obietnice trzeba spełniać i weksle płacić, a kamienicznikom różne rzeczy się naobiecywało.

— — — — — — — —

Zbliża się ostateczny termin wyborów a wiele ludzi nie zdecydowało się do tej pory, na którą listę głosować lub czy wogóle głosować. Tym chwiejącym się lub opieszałym niechaj przemówi do przekonania choćby jedna tylko sprawa, **sprawa dachu nad głową.**

Nikt inny, tylko obóz P. P. S. stawiał tę sprawę w sejmie jasno i otwarcie.

Gdyby nie socjaliści, **ustawa o ochronie lokatorów byłaby dawno zniesiona.**

Nowela do ustawy o ochronie lokatorów, dopuszczająca stopniową podwyżkę czynszów została uchwalona **przeciw** głosom socjalistów.

Dotychczasowe zniżone czynsze dla mieszkań jednopokojowych zostały utrzymane dzięki energicznej obronie socjalistów.

Nie kto inny, tylko socjaliści domagali się **radykalnego rozwiązania kwestji bezdomności**, ruch budowlany bowiem nie tylko zaspakaja głód mieszkaniowy ale zmniejsza bezrobocie, powołuje do życia wiele gałęzi przemysłu, związanych z ruchem budowlanym.

Jeżeli sprawa ta nie została rozwiązana w duchu potrzeb ludności, jest to wina obojętności byłego sejmu i wina dawniejszych rządów, które sabotowały ustawę.

Trudno spodziewać się rychłej poprawy stosunków, jeżeli znowu w sejmie decydować będzie reprezentacja interesów warstw posiadających a nie reprezentacja potrzeb szerokich warstw pracujących.

O tem niech opieszali lub niezdecydowani pamiętają. **A.**

—:::—

Groch z kapustą

czyli jak sjonistyczna „Chwila" współpracuje z rządem.

Współpracownik „Chwili", snać ulegając czarowi pobytu ministrów we Lwowie, doznał jakichś osobliwych halucynacji, które przejawiły się w jego sprawozdaniu z niedzielnego dnia politycznego, jako... pospolity groch z kapustą.

Pan ten roił, że na niedzielę zwołany był wiec socjalistyczny w Sokole II, gdy natomiast ogół wie, że w niedzielę zwołali tam wiec właśnie endecy, o czem piszą oni sami w poniedziałkowym numerze „Słowa Polskiego".

Podziwiając spokój wiecu w gmachu Skarbka, gdzie przemawiał min. Kwiatkowski, pisze „Chwila": „Gorzej było w sali Sokoła przy ul. Kętrzyńskiego, dokąd PPS. zwołała wiec robotniczy. Przywódcy „dwójki" nie zdołali przeprowadzić żadnych rezolucji, albowiem przedstawiciel władzy widział się zmuszonym wkroczyć i wiec rozwiązać".

Ciekawe zaiste informacje.

Zamiast wyjaśnień, przytaczamy sprawozdanie o tym wiecu ze „Słowa Polskiego":

„Drugi wiec Bloku Katol.-Narod. odbył się w sali Sokoła II przy ulicy Kętrzyńskiego. Przemawiali kandydaci listy nr. 24. Gdy jednego z przeciwników listy nr. 24 usunięto ze sali za zakłócanie porządku, zwolennicy tegoż wszczęli tumult, wskutek czego policja rozwiązała zebranie, zresztą już ku końcowi. Bojówkarze, którzy przybyli dla rozbicia wiecu powybijali szyby w gmachu".

Tę samą zmyśloną wiadomość o rzekomym wiecu socjalistycznym podał także „Wiek Nowy".

Perspektywy polityczne Europy.

Opinja Mac Donalda.

Przywódca angiel. partji pracy Ramsay Mac Donald napisał w „Daily Herald" artykuł pod tyt. „Rok przyrzeczeń wyborów". w którym rozwija perspektywy politycznej przyszłości Europy i świata, jakie prawdopodobnie nastąpią po wyborach we Francji, Niemczech, Belgji, po wyborach prezydenta w Ameryce oraz późniejszych wyborach angielskich.

Jeżeli w Europie — po tych ważnych wyborach — zaczną rządzić bardziej radykalne i demokratyczne myśli i głowy, które są bliższe zdrowej idei współżycia narodów, jeżeli miejsce starszej generacji zajmie generacja młodsza — w takim razie możemy żywić nadzieję, że rychło padną mury wzajemnej nieufności, i przyjdzie rychło do współpracy między narodami dla utrwalenia pokoju.

Wzrost wpływów lewicy politycznej będzie miał także wybitny wpływ na poprawę życia całej klasy pracującej, staje się bowiem coraz bardziej widocznem, że wysiłki poszczególnego narodu w kierunku wprowadzenia wyższego poziomu życia mas nie dają pożądanych rezultatów.

Sądy pracy w Niemczech.

Nowa ustawa o sądach pracy weszła w życie dnia 11 lipca 1927 r. Utworzono dotąd na mocy tej ustawy 527 sądów pracy, 79 krajowych sądów pracy i jeden Sąd Pracy Rzeszy. Praca tych sądów obecnie w porównaniu z dawnemi sądami przemysłowemi i kupieckiemi bardzo się wzmogła, co jest dowodem, jak dalece **sądy pracy w Niemczech są wyrazem istotnych potrzeb życia.** Sądy pracy **umożliwiają każdemu robotnikowi dochodzenie swych praw** w sposób najbardziej skuteczny: szybko, tanio i łatwo. Sąd pracy Rzeszy rozpoczął swą czynność orzeczniczą 26. X. 1927 r. **I. W.**

—:::—

Kwestja mniejszości polskiej
w Sejmie pruskim.

BERLIN, 20. 2. (Pat.). Na ostatniem posiedzeniu sejmu pruskiego poseł mniejszości polskiej Baczewski wygłosił w dyskusji nad wnioskiem o udzielenie pomocy finansowej wschodnim terenom pogranicza wielką mowę polityczną charakteryzując jaskrawo politykę rządu pruskiego w stosunku do mniejszości polskiej w Niemczech. — Poseł Baczewski przytoczył izbie obszerne zestawienie funduszów przeznaczonych przez rząd pruski i rząd Rzeszy do germanizowania terenów granicących z Polską. Wśród tych funduszów wymienił poseł Baczewski na pierwszem miejscu sumę

250 miljonów na kolonizację terenów pogranicznych.

Kolonizacja ta prowadzona jest w ten sposób, że przesiedla się rolników z terenów zachodnich na pogranicze wschodnie, udzielając im kredytów na zagospodarowanie. Obywatelom należącym do mniejszości polskiej nietylko nie udziela się kredytu, ale nawet władze nie pozwalają sprzedawać ziemi.

Drugi fundusz kolonizacyjny stanowi sumę 60 miljonów marek, przeznaczonych przez Rząd Rzeszy w formie tak zwanych kredytów stałych na popieranie osiedlania wychodźców, którzy są osiedlani tylko na tych wschodnich terenach pogranicznych. Z tych danych wyciągnąć należy wniosek, oświadczył poseł Baczewski, że niemiecki charakter owych rzekomo odwiecznie niemieckich obszarów musi być wydobywany na jaw dopiero przy pomocy miljonów. Jest to najlepszym dowodem, że ów rzekomo niemiecki żywioł na tych terenach jest roślinką cieplarnianą, która istnieć i rozwijać się może tylko podlewana miljonami marek.

W dalszym ciągu swego przemówienia przytoczył poseł Baczewski, że instytucjom gospodarczym i obywatelom mniejszości polskiej w Niemczech Bank Rzeszy odmawia redyskonta, który instytucje mniejszości niemieckiej w Polsce posiadają. Obok więc subsydjowania żywiołu niemieckiego na tych terenach pogranicznych

prowadzony jest równocześnie bojkot gospodarczy żywiołu polskiego,

którego bojkot ma mniejszość polską zrujnować.

Poseł Baczewski zakończył swe przemówienie wskazaniem na upośledzenie języka polskiego i przytoczył, że na 150.000 dzieci polskich w szkołach początkowych niemieckich zaledwie 2.000 otrzymuje naukę religji w języku ojczystym.

Z frontu wyborczego.

Maszyniści kolej. głosują na listę P. P. S.

WARSZAWA, 20. 2. (Tel. wł.). „Robotnik" wtorkowy przynosi odezwę Prezydjum Zw. Zaw. Maszynistów Kolei Rzeczyp. Pol. podpisaną przez całe prezydjum, która to odezwa wzywa wszystkich członków Związku do złożenia głosów w dniu wyborów na listę Nr. 2.

C. K. W. P. P. S. wystosowało list do Zarządu Gł. Zw. Zaw. Maszynistów, w którym zawiadamia, że C. K. W. przyjmuje do wiadomości decyzję złożenia głosów maszynistów na listę Nr. 2. W dalszym ciągu list podkreśla, iż posłowie i senatorowie P. P. S. w sejmie i senacie będą, jak zawsze, uważać za swój obowiązek, obronę na terenie parlamentarnym, wszystkich potrzeb i dążeń mas pracujących.

Następnie w zakończeniu list stwierdza, że doniosły krok maszynistów kolej. którzy stają w jednym szeregu z P. P. S., oznacza dalsze zespolenie świata pracującego w Polsce.

—:::—

Sporządzać listy mężów zaufania P. P. S. i wydawać legitymacje.

WARSZAWA, 20. 2. (Tel. wł.). C. K. W. wydał następujący komunikat:

„Niniejszem wzywamy pełnomocników listy P. P. S. do sejmu i senatu, by niezwłocznie przystąpili do sporządzenia list mężów zaufania PPS. w obwodach głównych do sejmu i do wystawiania dla tychże mężów zaufania odnośnych legitymacyj. Listę mężów zaufania należy przesłać do komisji wyborczej a odpis jej do pełnomocnika listy P. P. S. do senatu.

Legitymacje zaś, dla mężów zaufania w obwodach głównych do sejmu, pełnomocnicy listy sejmowej wręczą

najdalej dnia 1. marca b. r.

Tę samą czynność wykonają pełnomocnicy listy P. P. S. do senatu, z tem, by mężowie zaufania P. P. S. w obwodach głównych do senatu (będą ci sami co do sejmu) otrzymali od odnośnych pełnomocników listy P. P. S. do senatu, legitymacje

najdalej dnia 8. marca.

Poza tem należy się kierować wskazówkami instrukcji Sekr. Gen. Nr. 5 i 6".

Sekr. Gen. C. K. W.

Napady komunistów na zebrania „Bundu"

WARSZAWA, 20. 2. (Tel. wł.). Wśród robotników żydowskich w Warszawie olbrzymie oburzenie wywołały napady, jakie komuniści urządzają na inaczej myślących robotników. Komuniści starają się szczególnie rozbijać zebrania „Bundu" zwłaszcza t. zw. zebrania domowe. Bund bowiem urządza w dzielnicach robotniczych t. zw. zebrania sąsiadów, na które jeden z lokatorów zaprasza niezamożnych mieszkańców tego domu. Komuniści urządzają na te wiece domowe napady, między innymi na ul. Dzikiej pobito tow. Olszaneckiego, również ohydnego napadu dokonali komuniści na tow. Mendelsohna, przewódcy organizacji młodzieży bundowskiej.

NOWE ARESZTOWANIA W SELROBIE.

ŁUCK, 20. 2. (AW). Władze bezpieczeństwa przeprowadziły tu nowe aresztowania wśród stronnictwa Selrobu-lewicy. M. i. aresztowano prezesa Komitetu okręgowego Selrobu, Feduruka, przewodniczącego komitetu okręg. Wojnę i kandydata na posła Gmebenia. Podczas rewizyj wśród organizacyj partyjnych Selrobu s o f skowano szereg dokumentów z zakresu dzia.alności Selrobu-lewicy na Wołyniu.

NIEMCY CHCĄ TEKI MINISTERJALNEJ.

TORUN, 20. 2. (AW.). Na wiecu bloku mniejszości narodowych w Wielbądzu pow. Chełmneńskiego w mowie swej kandydat na posła Schpitzer oświadczył, iż Niemcy powinni otrzymać w rządzie polskim jedną tekę ministerjalną. Mówca Schmidt groził tym Niemcom, którzy nie będą głosować na listę nr. 18 bojkotem towarzyskim i gospodarczym.

—:::—

AKCJA WYBORCZA W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 20. 2. (AW). Komitet Bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem zwołał w dniu wczorajszym 8 wieców. P. P. S. urządziła 2 Akademje wyborcze i 14 mniejszych wieców. N. P. R. 1 wiec. Blok mniejszości narodowych 1 wiec, komuniści 1. Ogółem w dniu wczorajszym w Warszawie urządzono 39 wieców.

Wyrok uniewinniający Krantza.

BERLIN, 20. 2 (Pat). Dziś zakończył się tu senzacyjny proces ucznia gimnazjalnego Pawła Krantza, oskarżonego o udział w zabójstwie, popełnionem przez jego kolegę Schellera na niejakim Stephanie, który był kochankiem 16-letniej siostry Schell ra. Sąd wydał wyrok uniewinniający Krantza od oskarżenia w sprawie udziału w zabójstwie, skazując go tylko na 3 tygodnie aresztu za bezprawne posiadanie broni. Wyrok ten wywołał wcałym Berlinie duże wrażenie, gdyż w kołach prawniczych spodziewano się, że sąd przychyli się do żądania prokuratora i skaże Krantza za udział w zabójstwie.

NAPAD BANDYCKI.

WARSZAWA. 20. lutego. (tel. wł.) Przed kilku dniami we wsi Jadwigów, pow. grójecki, na zagrodę zamożnego gospodarza Antoniego Woźniaka, napadło 3 bandytów, uzbrojonych w rewolwery i zrabowało mu 11 tys. zł. Dzisiaj policja aresztowała wszystkich sprawców napadu, wśród których są mieszkańcy sąsiednich wsi.

—:::—

UJĘCIE SZAJKI BANDYTÓW.

WILNO. 20. lutego. (A. W.) „Dziennik Wileński" podaje: w rejonie Filipów pow. suwalskiego władze bezpieczeństwa aresztowały szajkę bandytów, która urządzała napady na przejeżdżających kupców. Ostatnio w styczniu r. b. bandyci dokonali napadu na kupca Jana Kręczyńskiego, mordując go w bestjalski sposób. Prócz tego banda zajmowała się kradzieżą koni i szmuglowaniem koni z pow. suwalskiego na Litwę i do Niemiec. Na czele bandy stał August Kil. Bandytom grozi sąd doraźny.

KATASTROFA SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO.

NOWY JORK. 20. lutego. (A. W.) Podczas lądowania samolotu pasażerskiego w pobliżu Bogota (Columbia), samolot gnany silnym wichrem uderzył o wieżę sygnałową. Na skutek silnego uderzenia nastąpiła eksplozja motoru. Obie pasażerki zginęły na miejscu, pilot zaś odniósł rany.

—:::—

GMACH POCZTOWY PORWANY PRZEZ LAWINĘ.

KOPENHAGA. 20. lutego. (A. W.) Z Norwegji nadchodzą wiadomości, że podczas spadania olbrzymiej lawiny śnieżnej pod Soendhordland porwany został przez masy śniegu gmach poczty i zniesiony ze spadzistej góry o kilka kilometrów dalej. Dziwnym zbiegiem okoliczności gmach jest prawie zupełnie nieuszkodzony.

—:::—

WIATR HALNY NA PODHALU.

ZAKOPANE. 20. lutego. (A. W.) W ciągu dnia 17. i 18. b. m. przez Zakopane i okolice ponownie przeszedł wiatr halny, który rozpoczął się bezpośrednio po większych opadach śnieżnych. Obecnie śnieg zniknął w Zakopanem niemal zupełnie, częściowo nawet stopniał w górach i ustala się słoneczna i ciepła pogoda.

—:::—

WODA NA WIŚLE WZBIERA.

WARSZAWA 20. 2. (AW). Wczoraj wieczorem poziom wody na Wiśle, który obniżył się już częściowo ponownie zaczął przybierać. Przybór Wisły pod Warszawą jest dość szybki. Poziom wody podniósł się o przeszło 1 mtr. Wobec spodziewanej dziś z rana nowej fali wylewu z pod Zawichosta poziom Wisły w ciągu dnia dzisiejszego podniesie się w dalszym ciągu. Wisłą płynie obecnie drobna lecz gęsta kra.

—:::—

MROZY.

WARSZAWA. 20. lutego. (tel. wł.) W Warszawie w dniu dzisiejszym nastąpiło nagłe oziębienie, notowano 9 st. mrozu. Również w Wilnie, w przeciągu 24 godzin, spadła temperatura do 15 st. niżej 0.

Atut fjoletowy.

Jeszcze takich wyborów w Polsce nie było! Nie z powodu — broń Boże! — namiętności wyborczych, nie z powodu ideowej walki między obywatelami, nawet nie z powodu presji starościńskiej... Nie było jeszcze takich w Polsce wyborów, gdzieby tak wszechstronnie starano się o — błogosławieństwo kleru! Od stóp papieża aż do butów ostatniego wikarego pełzają stronnictwa mieszczańskie z jednem jedynem błaganiem: — „Błogosław, a jeżeli już nie chcesz mnie błogosławić, wyklnij mego konkurenta“!

Stara endecja ogłosiła program wyborczy, ktora streszcza się właściwie w posłuszeństwie i obronie kleru. „Piasty“ i Chadecy nazywają się „Polskimi katolikami“, klerykali czyści mają tytuł „katolicko-ludowych“ i t. d.

„Katolicy narodowi“, „katolicy polscy“, „katolicy ludowi“ — latają po kraju, jak oszaleli a każdy z nich z oczu kleru chce odgadnąć jego życzenia, bo z „listu pasterskiego“ nikt się niczego nie dowiedział...

Ale wszystkich zakasował i w kozi róg zapędził książę Janusz Radziwiłł, główny kandydat rządowej „Jedynki“. Bo oto nietylko ks. biskup Szelążek, dowiedziawszy się, jacy to ludzie kandydują na tejże liście, ale przez osoby trzecie dano znać księciu, że sam Ojciec Święty Pius XI błogosławi „Jedynkę“!

Zawrzały na to wściekłym gniewem stare klerykalne gazety, wszystkie gorliwe wychrzty dostały spazmów, ale zato prasa „radykalna“ (!) uderzyła w róg zwycięstwa: „Ojciec Święty z nami“.

Na razie endecy, chadecy i katolickie „piasty“ zostały zdystansowane. Pocieszają się, że i bez mydła i bez waseliny cierpliwością i uporem jednak zwyciężą!... Szczęśliwej drogi.

*

Nie wiemy, co naprawdę myśli o wyborach polskich, Ojciec Święty i powiemy szczerze, że to nas nie gnębi.

Ale chcemy Polsce przypomnieć, co myślał o ludzie polskim w r. 1920 nuncjusz papieski Achilles Ratti.

We wrześniu 1920 roku przyszedł nuncjusz Ratti do Wiceprezesa Rady Ministrów tow. Daszyńskiego i prosił go, aby mu udzielił audjencji wraz z Prezesem Witosem.

Kiedy wszyscy trzej usiedli, nuncjusz Ratti oświadczył, że w swoich sprawozdaniach do Stolicy Apostolskiej podnosił stale fakt historyczny, że Polskę od najazdu obronili robotnicy i chłopi.

Kiedy tow. Daszyński wyraził mu gorące podziękowanie i zapytał, czy może powołać się na słowa nuncjusza, Monsignore Ratti odrzekł, że nie ma nic przeciw temu.

Teraz zrozumiemy łatwo, dlaczego to arcybiskup ormiański Teodorowicz postarał się o to, że jego klub („dubadecy“) publicznie w Sejmie wystąpił przeciw nuncjuszowi — późniejszemu papieżowi!...

*

Robotnicy i chłopi polscy! Nie mamy błogosławieństwa od papieża, ani od biskupów, ani nawet od chudych i wiecznie głodnych wikarych. Nie mamy. I nie kryjemy się z tem ubóstwem.

Ale mamy za sobą świadectwo znakomitego nuncjusza, uczonego znanego w świecie, a później wybranego papieżem, że robotnicy i chłopi uratowali Polskę od najazdu!

Czegóż więcej potrzeba urzędowemu Kościołowi, czego dziejopisarzom? Słowa **człowieka**, który dzielił losy stolicy wraz z ówczesnym rządem polskim, człowieka, który umiał bacznie obserwować, słowa takiego człowieka są i pozostaną cennym dokumentem znaczenia i roli robotników i chłopów w krytycznej, przełomowej chwili Polski.

Stara to prawda, że lud „żywi i broni“. Że chce dlatego mieć udział prawowity w rządzie, któż mu tego prawa zaprzeczyć się ośmieli?!

Kiedy dzisiejszy papież był w Polsce, ścigano go i prześladowano (był on wtedy tylko kanonikiem!), więc mógł sobie wyrobić właściwe zdanie o dostojnikach kleru polskiego. Jako papież poskromił też dwóch najdumniejszych: Teodorowicza i Sapiehę, każąc im złożyć mandaty do Senatu.

Cierń niechęci wzajemnej mógł więc pozostać... Stąd też to podszywanie się endeków pod protekcję biskupów, a Radziwiłła pod płaszcz papieski...

Nie zazdrościmy ani owym, ani księciu.

Sądzimy, że religja traci mocno, gdy się jej używa do targów i walk wyborczych. Sądzimy, że księży autorytet jest na miejscu w kościele, ale nie w salach świeckich zgromadzeń wyborczych.

Chłopi małopolscy oddawna już wołają swoim politykującym na wiecach księżom: „Do Kościoła jegomościu!“ **(„Pobudka“)**

NA EKRANIE DNIA.

Można i tak...

Strasznie pocieszne i wesołe komplikacje wylaniają się codziennie z odmętów przedwyborczych. Powstają czasem sytuacje, z których należałoby się śmiać z całego gardła, gdyby nie były zarazem dowodem zatrważającego ogłupienia ludzkiego.

I tak np. w Gródku Jagiellońskim, postanowili tamtejsi ortodoksyjni Żydzi solidarnie nie głosować na listę, na której pierwszem miejscu stoi *katolik*.

Z tych powodów oświadczają, że na listy takie głosować nie mogą, gdyż sprzeciwiłoby to się ich przekonaniom i interesom. Wszystko byłoby w porządku, gdyby ortodoksi ci równocześnie nie oświadczyli, że idąc za wskazaniami cadyka z Bełza, będą solidarnie głosowali na listę Nr. 1, na której czele stoi w tym okręgu... chadek, prof. Bryła.

I nie śmiać tu się w kułak?... Chadek, znany z przekonań antysemickich, przestaje być nawet *katolikiem*, gdy tego zażąda... *rabin* z Bełza. *Slem.*

Be-be wśród kolejarzy.

Ubiegłej soboty odbył się wiec wyborczy listy bloku bezpart. w Sokole II, na który przyszło trochę pracowników kolejowych z ciekawości, aby się dowiedzieć, jakto ich postulaty będą przez wybranych posłów z bloku B. B. bronione.

Po zagajeniu przez przewodniczącego, pierwszy mówił ks. dr. Szydelski o miłości ojczyzny i życzył blokowi szczęścia i pomyślności pod kierunkiem marsz. Piłsudskiego (tylko nie powiedział, co sądził o marszałku przed majem 1926).

Następny mówca, przewodniczący żółtego związku P. Z. K., nawoływał do oddawania głosów na jedynkę, a do obecnego na sali prof. Zakrzewskiego zwrócił się z prośbą, gdy zostanie wybranym, ażeby łaskawie pamiętał o postulatach kolejarzy.

(A jak zapomni? To co? P. Z. K. to tensam związek, który w maju i przed majem całą siłą szedł przeciw marszałkowi. Ci związkowcy darli portrety marszałka i robili inne wcale niechwalebne rzeczy, byle dokuczyć tym starym i ideowym zwolennikom marszałka).

Następnie zabrał głos b. senator prof. Thullie. Mówił o programie B. B., który streszcza się w katolicyzmie i ojczyźnie i w Chrześcijańskiej Demokracji. Mówił, że należy krzywdy wyrządzone kolejarzom naprawić i że o ich postulatach będzie się pamiętać.

Zapomniał p. senator powiedzieć dlaczego dotychczas o nich nie pamiętał? — Po tych wywodach zabrał głos kandydujący do senatu prof. Zakrzewski. Mówił, że jest spokrewniony z kolejarzami, gdyż jego teść był kolejarzem w Krakowie, wobec tego czuje się przynależnym do ich grona. Gdyby był wybranym a źle bronił spraw kolejarzy, to jego dzieci by się mogły zapytać, jak tatko bronił tej klasy roboczej skąd dziadzio pochodzi...

W sprawie komercjalizacji powiedział, że jest za jej wprowadzeniem, a gdy kolejarze są przeciw niej, to i on jej nie będzie popierał. Zalecił w końcu współpracownictwo z rządem, bo co on robi, to jest dobre i zaproponował wysłanie telegramu hołdowniczego do prezydenta p. Mościckiego i marsz. Piłsudskiego. (głos w kącie sali i do p. Bartla).

Wobec tak przekonywujących wywodów dyskusji zupełnie nie było, kilkanaście rąk się podniosło za rezolucją, nie pytano nawet, kto jest przeciw i komedja wiecowa skończona. — Wszyscy uczestnicy wiecu wyszli przekonani, że obowiązkiem ich jest głosować na listę PPS tak 4 jak i 11 marca. *— Ko —*

Z Teatru Wielkiego.

„Czupurek“

w 3 aktach B. Hertza.

Gdyby nie fascynujące wzrok dziecięcy kostjumy ptasie, w których zabawnie podrygiwały na scenie osoby, cała bajka przeszłaby bez najmniejszego wrażenia: tak szara, bezbarwna jest jej treść, tak mało interesująca dla wrażliwej fantazji dziecięcej, a miejscami nawet w górnolotnych zwrotach wprost niezrozumiała. Wchodząc w czarowny ogród świata dziecięcego, trzeba wchłonąć w siebie jego atmosferę, trzeba zostawić daleko za sobą logiczne i trzeźwe kategorje myślenia, trzeba odnaleźć w sobie błękitną świeżość nieskomplikowanych czuć i wyobrażeń. A na to potrzeba być prawdziwym poetą — inaczej dzieci nie zrozumieją, czego ten dorosły człowiek chce od nich, mówiąc do nich o czemś nudnem i niepotrzebnem. Wobec takiego sześcio czy ośmioletniego pędraka gadać o „mezaljansie“, o „renesansie na podwórku“ itp. mądrościach — to śpiewanie arji wagnerowskich przed prostotą wiejską.

Tak jak słoń nie przyniesie żadnej korzyści, wszedłszy w skład porcelany — p. Hertz wlazł niepotrzebnie ze swą literaturą w światek dziecięcy. Patrzyły maleństwa na kolorowe, ładne dekoracje, cieszyły się serdecznie pianiem, gdakaniem i gęganiem dorosłych osób, przebranych za ptaki — ale tok akcji i sens całości był dla nich — dla największej ich części niezrozumiały, obojętny.

Na dobitek bowiem zespół aktorski z małymi wyjątkami, zapomniawszy, że gra dla dzieci, tak pytlował, tak wymrukiwał, czy wyszeptywał swe partje, że połowa z nich przepadała i dla uszu dojrzałej części widzów. Na takie i w ten sposób przygotowane przedstawienia dla dzieci szkoda czasu i atłasu; mijają się one zupełnie z celem. Jak zresztą z celem mija się prawie wszystko, co dał nam sezon obecny w teatrach miejskich.

Abstrahując od niedbałej, zamazanej dykcji, która nie pozwalała nawet starszym dzieciom wychwytać w całości treść akcji, podnieść trzeba ładne sceniczne opracowanie (reżyserja p. Dąbrowskiego). Z grających wyróżniły się korzystnie pp. Mazarekówna — milutka, rozczulająco subtelna „przybłęda“, p. Wołyszonowska — paradna, zgarbiona starucha-papuga i p. Rowińska, doskonała charakterystycznie — jeśli tak powiedzieć można — w roli pieczołowitej a energicznej mamy-kurki. Z panów wymienię „złotego bażanta“ p. Żabczyńskiego, dobrze markującego wykwintnego arystokratę ptasiego, p. Dąbrowskiego, jako niegrzecznego, leniwego Czupurka i p. Brochwicza, którego pełne godności ruchy i safandulstwo, typowe dla zahukanego męża, naprawdę rozbawiały małą publiczność.

Bardzo ładna oprawa — szkoda tylko, że obraz, który w niej tkwi, taki niemy, taki nijaki...

ARTUR ĆWIKOWSKI.

FR. HOFFMANN.

Z doli i niedoli

pracowników gminnych król. stoł. m. Lwowa.

Historyczny rys organizacji.

(IX) Na podstawie tych orzeczeń można było przystąpić do konferencji, ponieważ nie stało już nic na przeszkodzie. Jednak, niestety, prezydent Neumann, ze swoją gwardją przyboczną zbytnio się nie spieszył. Robiono wszystko starym systemem, tak zwanym popularnie na bruku lwowskim „szimlem magistrackim“. — a masy, cierpiąc niedostatek, wołały, że czas, ażeby się to zmieniło.. Dość cierpień było na froncie! Teraz chcemy żyć. Zarząd Związku, znając z doświadczenia pośpiech gminy, zwołał zgromadzenie, na którym uchwalono wysłać ultimatum, — że jeśli gmina nie załatwi tej sprawy do trzech dni — zgromadzenie zadecyduje co dalej czynić wypada. Gmina zwołała rzeczywiście delegację pracowników do 3 dni, ale na godzinę przed zgromadzeniem, czyniąc wyrzuty, że to nie masy się niepokoją, lecz tylko Zarząd jest buntowniczy i masy niepokoi. Kiedy zaś proszono, ażeby sami przyszli do mas i ich uspokoili, to bardzo im mina zrzedła, widząc z góry, że masy uspokoić się nie dadzą. Przyrzeczenia, które dawano w Województwie, bardzo często i pisemne, nigdy nie dotrzymano, a kiedy termin minął — o to samo trzeba było znowu czynić starania i gwałty.

W takich warunkach trudno było masom wytłumaczyć, że gmina przyrzekła, że posiadamy pismo, jako weksel — nic to nie pomagało, ponieważ każdy przypominał, że tak samo zrobią teraz, jak i przedtem. Dopiero trzeba było tłumaczyć, że gwałty na nic się nie zdadzą, że będziemy pilnować, ażeby wszystko było zrealizowane itp., ażeby niedopuścić do bezcelowego strejku. A wytłumaczyć to było bardzo trudno, tembardziej, że kręciło się wśród mas wiele osobników podejrzanych, agentów bolszewickich, którzy mieli za zadanie szerzyć tylko niezgodę, węsząc za łupem w czasie strejku lub zastoju.

Uważam za obowiązek przypomnąć, że we wszystkich akcjach, zgromadzeniach i konferencjach brał czynny udział klub radnych P. P. S. Członkowie tego zacnego klubu nie szczędzili nigdy czasu i kiedy tylko potrzebnymi byli — stawili się na nasze wezwanie — bez względu, czy było to w dzień, czy w nocy. Pisząc o tem, tkwi mi w pamięci, jakgdyby działo się to w tej chwili, ile to razy w nocy na zgromadzeniach przekonywał masy ttow. Hausner, Herschtal, Chrystowski i Lang i inni, nie mówiąc o tow. Szczyrku, który był niemal stałym uczestnikiem naszych zgromadzeń — biorąc często na siebie pośrednictwo w zajatwieniu zatargu z gminą i zawsze dopomagając do zrealizowania przyrzeczeń gminy. (O klubach innych stronnictw nie omieszkam nadmienić później).

W opisany poprzednio sposób dochodzono wreszcie do konferencji z prezydjum miasta, a kiedy przyjęto sposób obliczeń, wybrano drugą komisję, lotną, z pracowników — którzy mieli za zadanie każdego dnia (rozumie się poza służbą) zbierać ceny rynkowe przez trzy tygodnie miesiąca bieżącego i ostatni tydzień ubiegłego. Z tych zestawień miało się robić wytyczną płacę. Komisja taka miała się zbierać każdego 25 w miesiącu, ale trudno było przyzwyczaić ojców miasta do wykonywania uchwał! W ten sposób stworzono komisję statystyczną we Lwowie dla badania wzrostu drożyzny. Komisja lotnia miała również niemało kłopotu, bo po kilku tygodniach, każdego jej członka znały przekupki i nie chciały z nimi mówić. Ceny były wydawane przez urząd targowy, jako taryfa maksymalna, lecz wiadomo było każdemu, że na taryfę można było tylko... umierać. I skład komisji zmieniał się często, a posiedzenia takie dawały widok charakterystyczny i zabawny do tego stopnia, że na wspomnienie, śmiech mię ogarnia. W pamięci jednak każdemu uczestnikowi tkwić on będzie zapewne, do śmierci

Samobójstwa w wojsku niemieckiem.

109 naturalnych powodów śmierci, 143 samobójstw i wypadków.

Na komisji budżetowej Reichstagu podczas dyskusji nad wydatkami na wojsko tow. dr. Moses wymienił szereg faktów, — świadczących o złem obchodzeniu się z żołnierzami w wojsku niemieckiem. Za drobne przewinienia nakłada się na żołnierzy ciężkie kary, podczas gdy za złe obchodzenie się z żołnierzami stosuje się wobec winnych karę aresztu pokojowego 7 lub 8 dni.

Dalej stwierdził dr. Moses, że w r. 1927 było w Reichswerze 109 naturalnych wypadków śmierci, a 143 samobójstw wzgl. nieszczęśliwych wypadków. Liczba samobójstw w Reichswehrze jest stanowczo trzy i pół raza większa niż wśród męskiej ludności w tych samych latach.

W odpowiedzi min. Groener nie szczędził zapewnień, że wszystko uczyni, aby ograniczyć w Reichswehrze wypadki samobójstw lub zamachów samobójczych.

„Najhumanitarniejsza“ egzekucja -- krzesło elektryczne.

W ostatnich dniach coraz częściej daje się słyszeć głos ze strony fachowej, iż porażenie przez prąd elektryczny jest tylko śmiercią pozorną, z której w krótkim czasie można każdego przywrócić do życia.

Inżynier Zima, szef departamentu pierwszej pomocy brooklińskiego oddziału Edison Company powiada, iż jego ludzie w wielu wypadkach odratowali takich, którzy doznali porażenia od prądu, dwa razy silniejszego, jak ten, przy pomocy którego tracą zbrodniarzy w Sing Sing. Kompanja Edisona miała osiem takich wypadków, w których prąd przenosił liczbę 2.400 wolt, a przecież władze lekarskie w więzieniach uważają za nieżywych tych skazańców, przez ciała których przeszedł prąd o sile 1.200, a najwyżej 2.000 wolt.

W tych wszystkich wypadkach ofiary przypadkowego porażenia pozornie nie żyły. Serce nie biło zupełnie, nie było znaku oddechu. A jednak praca ratowników zrobiła swoje. Ludzie ci żyją. Zdarzyło się, że robotnik dostał się pomiędzy druty o napięciu 5.000 wolt i potrzeba było dziewięciu minut na zdjęcie go za słupa i rozpoczęcie akcji ratowniczej. Trwała ona bez skutku przez 24 minuty. Dopiero w dwudziestej piątej minucie ofiara poczęła oddychać.

W Kanadzie zanotowano wypadek odratowania człowieka, „zabitego“ przez elektryczny prąd, po ośmiu godzinach zabiegów. Jeden z kolegów Zimy dostał się pod prąd silniejszy, niż puszczany w Sing Sing na skazańców i dłużej o wiele trwający, a jednak żyje do dnia dzisiejszego.

Naturalnie ludzie, rażeni przypadkowo, mają zazwyczaj do czynienia z prądem, skierowanym w jeden punkt ciała, podczas gdy skazańcom na fotelu elektrycznym kat puszcza prąd równocześnie na głowę i na nogi, ale to nie przesądza sprawy, iż prąd ten niekoniecznie odbiera im życie.

To samo mówią wszyscy inżynierowie, mający do czynienia z ratowaniem porażonych przez prąd ludzi. Natomiast lekarze nie bardzo chcą im przyznać rację, chociaż dr. Nils O. Lundell z Far Rockaway, który asystował przy egzekucji Snyderowej, przyznał, że sekcja zwłok jej i Greya nie wykazała najmniejszego śladu spalenia mózgu, serca i innych ważnych organów.

Wszystko to, wzięte pod uwagę, dowodzi, iż palenie skazańców na fotelu elektrycznym, nie jest tem, czem być powinno. Poprostu nie zabija ich, tylko odurza. Właściwa śmierć następuje dopiero na stole sekcyjnym, gdy lekarze z zimną krwią, dobierają się przy pomocy ostrych nożyków do ich mózgu, serca i wnętrzności.

Wogóle dobrze się sprawujemy w tym wieku dwudziestym, gdy człowiek stwarza łodzie podwodne, aby dorównać rybom, budujemy aeroplany, aby naśladować ptaki i obmyśla dla grzeszników śmierć powolną.

Z sali odczytowej.

Pod takim tytułem: „Dusza żydowstwa w muzyce“, wygłosił historyk muzyki, Józef Reiss, nader piękny i ciekawy odczyt w Kasynie Koła literackiego. — Zanalizowawszy „paradoksalną“ duszę żydowską we wszystkich dziedzinach bytowania tego narodu w djasporze, stwierdził, że mimo różnic, które dzielą żydów w rozmaitych krajach, pozostała pieśń, jako arka przymierza między wszystkiemi jego odłamami, oraz dawnemi a nowemi czasy. Pieśń ta nie zmieniła się, nie rozwinęła; to pieśń jednogłosowa, synagogalna, nieharmonijna, wyrażająca cały niepokój, bezbrzeżny smutek i tęsknotę życia żydów, wyjętych poza nawias społeczeństw aryjskich, to w śpiewie zaklęta dusza pustyni. Ten konserwatyzm w pieśni, to skostnienie, jak powiadają, sprawia, że żydom odmawia się muzykalności, twórczości i co najwyżej są odtwórcami. Prelegent szeroko rozwodzi się nad broszurą Wagnera, która atakuje żydowstwo i sztukę żydowską i wyraża zdanie, że broszura ta jest antysemityzmem, a nie objektywnem ujęciem sprawy, a wypływa z pobudek, z jakich zazwyczaj żydzi wychrzczeni lub pochodzenia żydowskiego, chcą zatrzeć fakt swego żydowstwa. Zresztą Wagner wystąpował tu specjalnie przeciw największemu wrogowi swemu, Meyerbeerowi, twórcy — „Hugonotów“.

Żydzi istotnie zdawali się nie brać udziału w życiu muzycznem zachodu, dopiero rewolucja francuska, która przyniosła hasła wolności, równości i braterstwa, wciąga żydów do europejskiej kultury. — I oto pojawiają się muzycy żydowscy, asymilujący podobnie, jak na innych polach literatury i sztuki, całą zawartość kultury djaspory i tworzący dzieła z ducha społeczeństw europejskich.

Prelegent wymienia tu Mendelsona, Meyerbeera, Offenbacha, Wieniawskiego, Mahlera. Mimo to w ich utworach dźwięczy nuta żydowska, owa nuta synagogalna. Prelegent uważa, że porywanie się żydów na tworzenie kościelnej muzyki jest niesmaczne, że tego z duszy swej żyd nie wydobędzie.

Uważamy to za... paradoks ze strony prelegenta i sprzeczność. Jeśli żydzi tak potrafili zasymilować się w sztuce po rewolucji, to jest, gdy pozwolono im wystąpować bez łaty żółtej na plecach i wyjść z getta, że z ducha narodów, wśród których żyli potrafili, jak mówił prelegent tworzyć do niepoznania, to dlaczegożby nie potrafił muzyk żydowski, liryk wznieść się w swym utworze do wyżyn kościelnej muzyki.

Prelekcji J. Reissa, wygłoszonej z niezwykłą swadą, pięknym stylem, miejscami dowcipnie, słuchało się z niesłabnącem zainteresowaniem, mimo, że trwała blisko 2 godziny. *Tr.*

„Prostokątny" wykład wiceprem. Bartla.

Ubiegłej niedzieli w auli Politechniki lwowskiej wicepremier Bartel wygłosił odczyt p. t.: „Obraz sytuacji Polski we współrzędnych ortogonalnych (prostokątnych)". Dziwaczny tytuł tego odczytu wywołał niemałe zdziwienie. W kołach zainteresowanych usprawiedliwiano to tem, że wicepremier jest profesorem geometrji wykreślnej i to podobno bezkonkurencyjnym fachowcem w tej dziedzinie. W pracy ministerjalnej wiceprem. Bartel wykorzystuje swoje zawodowe wiadomości. Wicepremierowi przychodzi często z pomocą profesor geometrji. Często jest to sprzeczne ze sobą, kłóci się, ale w decydujących momentach — jak wiemy to z doświadczenia — nad profesorem bierze górę wicepremier. Klasycznym wyrazem tego był znany arbitraż wicepremiera Bartla w strajku tkaczów w Łodzi, którego wynik był bardzo niekorzystny dla robotników, a z którego wcale zadowoleni byli przemysłowcy.

Na odczyt powyższy zjawili się reprezentanci władz, grono profesorów politechniki i uniwersytetu, szereg osobistości oraz młodzież studjująca.

Na wstępie wykładu wiceprem. Bartel oświadcza, że do Lwowa przybył w sprawach rozbudowy zakładów politechniki, a przy sposobności pobytu we Lwowie postanowił wygłosić odczyt, by przedstawić rozwój gospodarczy państwa.

Wykład oparty był na tabelach wykresowych, obejmujących okres czasu od 1924 r. do końca 1927 r. Wykresy te przeprowadzone zostały na podstawie dat statystycznych wszystkich dziedzin naszego życia gospodarczego.

Z zademonstrowanych tabel i uwag wicepremiera Bartla wynika, iż życie gospodarcze Polski systematycznie podnosi się od czasu rządów marsz. Piłsudskiego w przeciwstawieniu do czasów poprzednich. Nie ulega wątpliwości, iż to dało wiceprem. impuls do urządzenia wykładu, by wykazać rozwój gospodarczy państwa. Wszystkie prawie przedstawione tabele wykazują, że linja rozwoju idzie w górę, co p. wiceprem. Bartek ilustrował na wykazach z dziedzin: produkcji stali, obrotu i eksportu węgla, pracy kolei, żeglugi morskiej, rozbudowy Gdyni, rozwoju floty, dochodów i rozchodów państwa, Banku Polskiego, P. K. O., emisji kapitałów, upadłości, strajków i w. in.

Nie będziemy w tem miejscu przedstawiać szczegółowo ani analizować wykładu p. wicepremiera. Nie ulega zresztą wątpliwości, iż rząd marsz. Piłsudskiego podniósł życie gospodarcze Polski, spotęgował je, ale odbudowa i rozwój państwa, — jak wykazaliśmy to już niejednokrotnie w sejmie i prasie, na wiecach i zebraniach, — odbywają się prawie wyłącznie kosztem klasy pracującej, przy zupełnym prawie braku poczucia nie tyle już ofiarności, ile obowiązku kapitalistów i obszarników.

Wicepremier Bartel w wykładzie podniósł wszystkie jasne strony życia gospodarczego w Polsce, omijając jego słabe strony i ujemne jakich jest niemało. N. p. p. Bartel m. in. powiedział, że bezrobocie od 2 tygodni maleje, w rzeczywistości jednak sprawa **bezrobocia** przedstawia się **niezbyt** pomyślnie i **nie da się tak łatwo** rozwiązać jak myśli o tem p. Bartel. Płace pracowników umysłowych i fizycznych wicepremier uważa **za niskie**, uważa jednak, iż płac tych **nie można podnieść** ze względu na budżet i t. p., i t. p.

Wykład p. Bartla nacechowany był optymizmem. Podzielalibyśmy ten optymizm w zupełności, gdyby poza klasą pracującą i inni dawali do tego p. wicepremiera o pracownikach umysłowych. P. podstawę. Jest jednak inaczej.

Może nie bez związku z tem pozostaje „witz" wicepremier pyta: **co to jest właściwie pracownik umysłowy?** Dotychczas nikt mi nie mógł dać na to odpowiedzi. Kiedy przychodzą do mnie, a bywa to dość często, reprezentanci pracowników t. zw. umysłowych to przeważnie **nie dostrzegam** u nich **żadnej umysłowości...**

P. wicepremier wybaczy nam, że pozwolimy mu zrobić maleńką uwagę: Przecież pracownicy ci oraz robotnicy to bodaj jedyna podstawa optymizmu, jaki bił z odczytu pana wicepremiera. Czy wypada więc użyć sobie „humornie" na tych ludziach, że tak ofiarnie dla państwa pracują.

A dalej jedno pytanie: Czy powyższy „witz" należy także ściśle do „współrzędnych ortogonalnych?".

—:::—

Trzech młodzieńców zginęło pod kołami pociągu.

Wczoraj o świcie w pobliżu Gródka Jagiellońskiego znaleziono leżące na torze kolejowym zmasakrowane zwłoki trzech mężczyzn.

Jak się okazało zginęli oni pod kołami pociągu, który przejeżdżał z Przemyśla do Lwowa.

W toku dochodzeń ustalono, że byli to tamtejsi mieszkańcy: Michał Dzwonik, liczący 18 lat, oraz jego rówieśnicy i imiennicy M. Kotylak i M. Choma. Krytycznej nocy bawili oni na weselu w sąsiedniej wsi, skąd wracali w stanie podchmielonym do domu, idąc dla skrócenia sobie drogi torem pomiędzy szynami. Rozmawiając i śpiewając wesoło, nie zauważyli nadjeżdżającego z tyłu pociągu, pod którego kołami zginęli poszarpani w kawałki.

—:::—

Proces o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego.

Dwudziesty dzień rozprawy.

Wczoraj miano przesłuchać jako świadków rodzinę Szłapaków. Nie przybyli oni jednak do sądu, wobec tego przewodniczący zarządził czytanie dalszych aktów, których treść musi być znana sędziom przysięgłym.

Na wstępie odczytano protokół sekcji zwłok ś. p. kuratora, poczem aż do południowej przerwy zaznajamiano się z zeznaniami różnych świadków, których nie powołano na rozprawę.

Obrona domaga się zdementowania lub sprawdzenia krążących pogłosek.

Po przerwie przemawiał w imieniu obrońców dr. Starosolski. Zwrócił on uwagę przewodniczącemu rozprawy, iż krążą pogłoski, jakoby członkowie trybunału oraz sędziowie przysięgli otrzymali anonimowe listy z pogróżkami. Również doszło do uszu mowcy, iż dokonano napadu na świadka Steciukową, z zemsty, iż obciążyła ona swemi zeznaniami niektórych oskarżonych. Pogróżki te i napad, zdaniem obrony, nie są dziełem Ukraińców.

Mówca, jakoteż jego koledzy, zdecydowani są zrezygnować z dalszej obrony oskarżonych, gdyby okazało się, że jacyś niepowołani osobnicy z łona sympatyków oskarżonych dokonali wspomnianych wymuszeń.

Obronie zależy bowiem na tem, aby wyrok w tej sprawie zapadł w atmosferze spokoju. Dlatego też obrona prosi o ustalenie tożsamości sprawców tych wymuszeń i napadów.

W odpowiedzi na ten wniosek zaznaczył przewodniczący, że nie jest mu wiadomem aby ktokolwiek z sędziów otrzymał list z po groźkami. Natomiast w sprawie rzekomego napadu na Steciukową, trybunał postanowił zasięgnąć informacji w policji.

Po tym „intermezzo" przystąpiono do dalszego czytania aktów, które kontynuowano aż do końca rozprawy. Dziś w dalszym ciągu toczyć się będzie postępowanie dowodowe.

Wiec dozorców domów.

W niedzielę, o godz. 4-tej popołudniu, odbył się wiec dozorców domów w Stow. „Praca".

Wszystkie sale zajęły zebrane w dużej przewadze kobiety.

Referaty wygłosili tow. *Hoffman* i tow. *Hausner*.

W dyskusji zabierało głos wielu mowców, którzy gorąco popierali *listę Nr. 2*.

Uchwalono jednogłośnie rezolucję, wzywającą do agitacji i głosowania za listą P. P. S.

Bł. p. tow. Samuel Josefsberg

urzędnik Pow. Kasy chorych w Borysławiu, dawniej górnik w kopalni wosku, jeden z założycieli i najwiemiejszych członków PPS. na terenie Zagłębia Naft. zmarł po ciężkiej chorobie, w dniu 19. b. m. o godz. 7-mej rano. Zmarły liczył 54 lat, całe Jego życie to historja walk robotników naftowych z wyzyskiem tamtejszego przemysłu.

Pogrzeb zmarłego, który osierocił żonę i 3 dzieci odbył się w niedzielę o godz. 3-ciej popoł., przy bardzo licznym udziale Towarzyszów i przyjaciół. Nad grobem, imieniem miejsc. komitetu P. P. S. i imieniem wszystkich organizacji robotniczych, w gorących słowach przemówił tow. Bujakowski, żegnając śmiertelne szczątki przedwcześnie zmarłego a tak zasłużonego i oddanego sprawie robotniczej pracownika.

Cześć pamięci zmarłego Towarzysza!

Zderzenie 2 statków.

300 Chińczyków utonęło.

SZANGHAJ. 20. lutego. (Pat.) W nocy z soboty na niedzielę na wysokości Hin Kiang zderzył się parowiec chiński „Hsin- Ta- Ming" z parowcem japońskim „Atsutamru". Jak donoszą, wskutek zderzenia utonęło 300 Chińczyków.

SZANGHAJ. 20. lutego. (Pat.) Kapitan statku „Atsutamru" oświadczył, że płynął właśnie wzdłuż rzeki, gdy statek „Hsin- Ta- Ming" usiłował się przemknąć w poprzek drogi. Nastąpiło zderzenie, w rezultacie którego statek „Hsin- Ta- King" został przebity poniżej linji zanurzenia. Około 550 pasażerów obu statków rzuciło się w panice do wody. Znaczną ich ilość zatonęła. Statek „Atsutamru" oraz znajdujące się w pobliżu dżonki wyratowały około 100 tonących podróżnych, lecz wielu z nich następnie zmarło.

Burza przyczyną katastrofy kolej. na Morawach.

OŁOMUNIEC. 20. lutego. (A. W.) W ciągu dnia wczorajszego nad południową częścią Moraw, rozpętała się gwałtowna burza w pobliżu Jagersdorf. Na skutek burzy zerwał się olbrzymi blok skalny, który runął na tor kolejowy w chwili gdy przejeżdżał pociąg osobowy. Lokomotywa została zmiażdżona, jadące zaś bezpośrednio za lokomotywą 3 wagony na skutek silnego szarpnięcia w bok stoczyły się z toru. Z pośród podróżnych rany odniosło 6 osób.

ZDERZENIE KARETKI POGOTOWIA Z SAMOCHODEM.

KRAKÓW. 20. lutego. (A. W.) Wczoraj popoł. przy skrzyżowaniu ulic Zwierzynieckiej i Kraszewskiego nastąpiło zderzenie karetki pogotowia i samochodu Towarzystwa Ubezp. „Vita". Na skutek zderzenia karetka pogotowia przewróciła się, przyczem lekarz pogotowia dr. Hochbaum został ranny. Jadący wewnątrz karetki pacjent i posterunkowy odnieśli lekkie kontuzje.

Z partyjnego ruchu przedwyborczego.

Okręg wyborczy nr. 51.

W niedzielę 19 bm. odbył się wiec B. B., szumnie reklamowany i bardzo chroniony przez policję, gdyż nawet ze Lwowa przyjechał komisarz z kilkoma posterunkowymi. Mówca B. B. w długim ale beztreściwem przemówieniu narzekał na dawne partyjnictwo i zasłaniał się osobą marszałka Piłsudskiego.

Tow. Piaskowski przedstawił program P. P. S., czołowego kandydata w naszym okręgu oraz wykazał obłudę innych stronnictw. Wiec zakończył się okrzykami na cześć P. P. S.

Kanarek próbował urządzić zgromadzenie w Dawidowie, ale mówca nie mógł nawet skończyć swego przemówienia, gdyż przez cały czas zebrani wznosili okrzyki na cześć P. P. S. tak, że przewodniczący musiał wiec zamknąć, a niefortunny stronnik p. Białkego schronił się na plebanję.

—:::—

Zgromadzenie wyborców z Wólki Sichowskiej i Czyszek odbyło się w niedzielę dnia 19 lutego o godz. 6-tej wieczorem. Przemawiali ttow. Woś i Sołek. Przyjęto rezolucję wzywającą do głosowania w dniu 4 i 11 marca na P. P. S. (Nr. 2).

—:::—

WIEC KOLEJARZY W RAWIE RUSKIEJ.

Dnia 19. lutego br. odbył się wiec kolejarzy pod przewodnictwem Zarządu Koła Z. Z. K. w Rawie Ruskiej z porządkiem dziennym: 1) Komercjalizacja a stanowisko kolejarzy. 2) Wybory a kolejarze. 3) Wnioski.

Referował do punktu 1 i 2 tow. Herbst, który w półtoragodzinnym przemówieniu zobrazował panujące stosunki na kolejach i zamach grożący pracownikom kolejowym z tytułu ewentualnego skomercjalizowania kolei, poruszając również obecne wybory i stanowisko jakie powinni kolejarze zająć idąc do urny wyborczej dnia 4. i 11. marca b. r.

Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja, poczem uchwalono analogiczną rezolucję, jak na wiecu kolejarzy we Lwowie odbytym dnia 17-go lutego b. r.

—:::—

W **Rawie Ruskiej** 19. lutego b. r. odbył się w lokalu Z. Z.K. o godz. 17-tej wiec przedwyborczy robotników budowlanych pod przewodnictwem Weryńskiego Stanisława. Sala była wypełniona szczelnie. Referował tow. Szuster i Herbst kreśląc stanowisko P. P. S. i czego jej przedstawiciele domagać się będą w przyszłym sejmie. W dyskusji zabierali głos Swoboda, Rapak i p. Buczyński z 14-ki poczem uchwalono jednogłośnie głosować na listę Nr. 2.

—:::—

W **Uchnowie** przy wypełnionej po brzegi sali Sokoła odbył się wiec wyborczy gdzie przemawiali tow. Schuster i Łanocha.

Po dyskusji uchwalono rezolucję za listą Nr. 2.

—:::—

W **Życzkach** odbył się wiec przedwyborczy pod przewodnictwem Zyłaka w sali gminnej gdzie uchwalono rezolucję za listą Nr. 2. wzywając równocześnie przybyłych z okolicy do energicznej agitacji za P. P. S.

—:::—

W **Rawie Ruskiej** zwołał były zaciekły endek, a obecnie jedynkarz Latawiec wiec wyborczy listy Nr. 1, do sali Sokoła.

Na wiec ten przybyły masy kolejarzy i robotników. Prezydjum nie dopuściło naszych towarzyszy do dyskusji, którzy mimo wszystko przemawiali. Zgłoszoną przez przewodniczącego rezolucję wygwizdano i podczas śpiewania „Czerwonego Sztandaru" policja wiec rozwiązała, nie widząc możności przeprowadzenia wiecu po myśli „jedynki".

—:::—

Dnia 18. lutego odbył się w **Barszczowicach** wiec przedwyborczy u jednego z tamtejszych gospodarzy w stodole, albowiem wójt, z obawy prawdopodobnie przed starostą, sprzeciwił się udzieleniu sali domu ludowego.

Referował tow. Herbst i Kobiałka. Rezolucję za listą Nr. 2 uchwalono. Robotnicy i kolejarze powinni sobie odmowę sali dobrze na przyszłość zapamiętać.

—:::—

W **Podborcach** odbyło się 18. lutego zgromadzenie przedwyborcze w sali gminnej. Program P. P. S. przedstawił tow. Kusznir poczem uchwalono głosować za listą Nr. 2.

—:::—

W dniu 18. lutego odbył się wiec robotników drzewnych, garbarskich i chłopów z okolicznych wsi Bolechowa, w którem wzięło udział ponad 2.000 robotników i chłopów.

Na wiec przybyli z Drohobycza tow. Denasiewicz i ze Stryja tow. Borek. Tow. Borek zagaił zgromadzenie zaś tow. Denasiewicz zobrazował zebranym politykę poprzedniego sejmu i senatu, oraz pracę posłów socjalistycznych, wykazując jak ciężko było wywalczyć u rządu jakieś postulaty dla klasy pracującej.

Następnie zabrał głos komunista z „Selrobu", agitując za listą Nr. 22. Ciętą odprawę dał mu tow. Denasiewicz, podnosząc, że tak robotnicy polscy jak i ukraińscy nie będą głosowali na Nr. 22 mimo że za głosy płaci się... dolarami.

Uchwalono rezolucję, żądającą rozszerzenia ubezpieczenia społecznego a przedewszystkiem ubezpieczenia na starość oraz uchwalającą w punkcie drugim, że wszyscy robotnicy pójdą solidarnie do urny wyborczej głosować na Nr. 2 listę PPS.

TARNOPOL.

W liście kandydatów z okręgu 54 (tarnopolskiego) przy nazwisku Jana Rucińskiego — jako kandydata do Sejmu na 7-mem miejscu — mylnie podano zatrudnienie tegoż. Ma być: J. Ruciński — murarz (a nie urzędnik Kasy Chor.).

W sobotę, dnia 18. lutego odbyło się zebranie robotników żydowskich w lokalu komitetu wyborczego „Poale-Sjon" przy ul. Kazimierzowskiej 43. Referowali tow. Korn i Opper, którzy wskazywali na konieczność poparcia jedynej realnej kandydatury socjalistycznej we Lwowie, wystawionej przez P. P. S. lista Nr 2 i wzywali zebranych do bezzwłocznego przystąpienia do intenzywnej pracy.

Posiedzenie komitetu wyborczego „Poale-Sjon" z udziałem tow. Hausnera odbędzie się we wtorek dnia **21. lutego** o godz. 7'30 wieczorem w lokalu „Praca" Rynek 8, I. p.

ZW. ZAW. DOZORCÓW „PRACA".

We środę, dnia 22. lutego, o godzinie 6-tej wieczorem odbędzie się w sali Zw. Zaw. Kaflarzy, przy ul. Zielonej 7, zebranie dzielnicowe dozorców. — Sprawy bardzo ważne — obecność wszystkich konieczna.

Folmes, przew.

Komitet wyborczy, Dzielnica **Łyczaków—Zielona** wzywa wszystkich mężów zaufania i członków partji na zebranie, które odbędzie się we czwartek, dnia 23. lutego o godz. 6'30 wieczor w sali Zw. Zaw. Kaflarzy przy ul. Zielonej l. 7.

PRZESZEREGOWANIE PERSONALU FUNKCJONARJUSZY POCZTOWYCH.

WARSZAWA. 20. lutego. (Pat.) Rada Ministrów uchwaliła przeszeregowanie personalu poczt, telegrafów i telefonów do odpowiednich grup uposażeniowych w zależności od posiadanych lat służby i wykształcenia.

NA BORYSŁAWSKIM RYNKU ROPY.

BORYSŁAW. 20. lutego. (A. W.) Na rynku ropnym sytuacja bez zmiany. W szybie „Staleland" XVIII. (Premier) w Tustanowicach polud. po dowierceniu paru mtr w piaskowcu borysławskim do głębokości 1539 mtr. (rury 5 ") podniosła się produkcja z 1 wag. na około 2 — 5 cysterny.

Nowy Wiedeń.

Przykład socjalistycznej twórczej pracy:

a) Opieka nad matkami,
b) Opieka nad niemowlętami i młodzieżą,
c) Opieka nad starcami i niezdolnymi do pracy,
d) Odbudowa zdrowotności (szpitale, kąpieliska),
e) Reforma szkolnictwa,
f) Wielka akcja budowlana.

Na ten temat wygłosi tow. R. Froehlich odczyty z licznemi przeźroczami w Związkach zawodowych, a to:

Wtorek, 21. bm., godz. 4-ta popoł., Zw. Prac. Gastr., Rynek 3, I. p.
Wtorek, 21. bm., godz. 6.30 wiecz., Zw. Browarników, Sobieskiego 32.
Środa, 22. bm., godz. 7-ma wiecz., Zw. Stolarzy, Piesza 2.
Czwartek, 23. bm., godz. 7-ma wiecz., Zw. Murarzy, Cłowa 6.
Piątek, 24. b. m., godz. 7-ma wiecz., Zw. Kaflarzy, Ceglarzy, Cukierników i Kowali, Zielona 7, I. p.
Sobota, 25. bm., godz. 7-ma wiecz., Zw. Prac. Użyt. Publ., Ormiańska 2, II. p.

Wstęp wolny.



NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

JWielmożnemu Panu **Dr. Adamowi Ćwiklińskiemu,** lekarzowi Państwowego szpitala powszechnego, składam na tej drodze serdeczne słowa podzięki za tak rychłe, radykalne i bezinteresowne wyleczenie mnie z ciężkiej, przedawnionej choroby jelit.

Longin Toth
em. nadradca skarbu.

PODZIĘKOWANIE.

Rodzina zmarłego tragiczną śmiercią na posterunku służbowym Michała Żelaznego — składa niniejszem z głębi serca płynące podziękowanie Organizacji Pracowników Gminnych, Kolegom śp Zmarłego oraz tym wszystkim, którzy okazali w bolesnych chwilach swą pomoc i wyrazili swe współczucie

Rodzina.

Ostrzeżenie !

Dochodzą mnie słuchy, że niektóre jednostki z pośród pracowników kolejowych rozmyślnie rozsiewają wieści, że byłem i jestem korespondentem do poszczególnych dzienników, a przeważnie do »Dziennika Ludowego«, przeto oświadczam publicznie, iż korespondentem nie byłem i nie jestem, ponieważ do tego upoważnionym jest tylko Zarząd Koła i Okręgu Z. Z. K. — W razie dalszego rozsiewania wspomnianych pogłosek, podkopujących moją egzystencję służbową, — zmuszony będę ścigać sądownie każdego, bez względu, ktoby nim był.

Stanisławów, w lutym 1928.

Józef Kotaś

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 21 lutego

NAGŁE ZGONY. W Bogdanówce, w realności pod l. 73, zmarło nagle 4- dniowe niemowlę, płci męskiej, w mieszkaniu rodziców swych Jakubskich. Powiadomiony o tem lekarz miejski polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej, celem ustalenia powodu zgonu.

Również zmarł nagle 62- letni Adam Cap, dozorca realności przy ul. Zadwórniańskiej l. 26. Lekarz miejski stwierdził następnie, że zmarł on naturalną śmiercią z powodu długotrwałej astmy.

ŚCIGANIE SPEKULANTÓW I PASKARZY. Policja oskarżyła wczoraj w Magistracie za brak cenników i cen za wystawą następujących właścicieli firm: Salomona Rappaporta, właśc. sklepu tow. żel. przy ul. Kaźmierzowskiej l. 16,, Bauma Dawida, rzeźnika, zam. przy ul. Zamarstynowskiej l. 29, Konstantego Swaryczewskiego, właśc. wędliniarni przy ul. Łyczakowskiej l. 6., oraz Michała Zaczkiewicza, rzeźnika, zam. przy ul. Michała l. 21.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W realności przy ul. Hausnera l. 15, przytrzymano karaną za kradzież 27-letnią Annę Gruller, która przed paru dniami okradła mieszkanie Jana Dziamskiego, zam. przy ul. Piekarskiej, l. 53

Mechel Jozef 2- imion Bauerstock, zwany „Moc" został aresztowany za kradzież mieszkaniową popełnioną na szkodę Uschera Fingera, zam. przy ul. Gazowej l. 4.

Trzeci komisarjat podczas obławy aresztował za włóczęgostwo: Ludwika Bulkiewicza, Schaję Tuchmarowa, Mozesa Fingera, Majera Deitschera, Wiktora Wężowskiego i Salomona Weissa.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Nieznany osobnik włamał się do mieszkania Izaaka Kleina, przy ul. Kazimierzowskiej l. 8., skąd skradł 40 tałesów, wartości 1.200 zł.

Z mieszkania prof. Zygmunta Żurawskiego, przy ul. Blacharskiej l. 8. skradziono złoty zegarek branzoletkowy, srebrną damską torebkę i 2 pierścionki, nieustalonej na razie wartości.

W realności przy ul. Sykstuskiej l. 50. skradziono w klatce schodowej około 20 m. chodnika, na szkodę właściciela realności Adolfa Bronickiego.

Z magazynu towarów galanteryjnych, Józefa Spiegla, przy pl. Rzeźni, l. 4, skradziono pończochy i sznurowadła, wartości 800 zł.

Jakiś osobnik otworzył dobranym kluczem wystawę sklepową Mendla Alstera, przy ul. Kętrzyńskiego l. 12, skąd skradł kilka koszul i większą ilość skarpetek, łącznej wartości 358 zł.

—:::—

ZNALEZIONY KLUCZYK wertheimowski, przy ul. Łyczakowskiej, jest do odebrania w naszej Administracji.

Z odmętów zbrodniczej spekulacji.

Dyrektorowie banku doprowadzili wiele rodzin do kija żebraczego.

W okresie dewaluacji marki polskiej, oraz rozpętanej spekulacji i paskarstwa istniała we Lwowie filja warszawskiej Spółki osadniczo- parcelacyjnej p. t.: „Parcela", której biura mieściły się przy ul. Akademickiej l. 14. Kierownikami jej byli: ukończony prawnik i przemysłowiec Wacław Sobol, oraz dr. Klaudjusz Żylski.

W tej samej realności mieścił się oddział poznańskiego Banku Zjednoczenia, którego dyrektorami byli również dr. Żylski i Sobol.

„Parcela", oraz kasy tego banku, nie posiadały odpowiedniej do prowadzonych agend gotówki. Wobec tego, pożyczyli oni 5 milj. mkp., z którą to kwotą rozpoczęli parcelować folwark „Sioło" w pow. podhajeckim, będącym własnością dra Jana Czyżewicza. Do tego przedsięwzięcia przyjęli oni do spółki ze znacznym wkładem gotówkowym Henryka Landaua. Wbrew warunkom umowy, usunięty on jednak został od kontroli interesów spółki, w końcu zniewolono go z początkiem 1923 r. do zawarcia **niekorzystnej umowy,** przyczem Landau, poniósł szkodę 142 mil. mkp.

Spółka ta parcelowała pozatem folwark Horyń koło Przemyśla. Dzierżawca jego M. Eischändler nabył wówczas 7 morgów pola, płacąc prawie że całą należytość gotówką. Kontrakty kupna musiały być jednak zatwierdzone przez Okręgowy Urząd Ziemski w Przemyślu. Dyrektor „Parceli" Sobol, sprzedał wówczas większe połacie gruntu rodzinie Dziamów, Pantalejmowi Krölowi i Janowi Danielakowi, pomimo, iż wiedział, że umowy te nie zostaną zatwierdzone przez ten urząd. Interesowani uiścili wówczas gotówkę w dolarach i markach na łączną kwotę ponad 30 tys. złotych. Sobol pobrane dolary przeliczył i pokwitował wówczas w markach. Gdy nadeszła odmowna odpowiedź z Urzędu Ziemskiego, w sprawie tych transakcji, urzędnik „Parceli" Jan Furgałła nalegał aby niezwłocznie zwrocić pobrane pieniądze, interesowanym, **gdyż dewaluowały się** one z dnia na dzień Sobol przez przeciąg kilku miesięcy odwlekał z oddaniem tych pieniędzy, które wkońcu zdewaluowały się do kwoty paruset złotych. Wobec tego nieszczęśliwi nabywcy tych gruntów **stali się obecnie nędzarzami.** P. Furgałła, widząc nieuczciwość swych szefów, **zrezygnował wówczas z posady w „Parceli".**

W r 1923 dr. Żylski pożyczył 1.600 dol. od Romana Rostawieckiego pod pretekstem sfinansowania wojskowych dostaw do Lublina, dając na pokrycie R. akcje, które były własnością dyrektora P. K. O. śp. Lindego. Akcje te zmuszony był dr. Żylski zwrócić niebawem właścicielowi pod **groźbą doniesienia do sądu.** W zamian za nie otrzymał Rostawiecki bezwartościowe weksle. Dr. Żylski nie miał bowiem żadnego majątku, wobec tego Rostowiecki nie mógł dotychczas odebrać **800 dolarów z pożyczonej kwoty.**

W ten sam sposób dr. Żylski pożyczył 1.800 dol. od Fryderyka Rosnera i 500 dol. od Stefana Dobrzańskiego.

Bank Zjednoczenia **ostatecznie zbankrutował, zaś** lwowska filja wykazała ponad 20 tys. złotych deficytu. Dr. Żylski nie wiele kłopotał się bankructwem banku i w najkrytyczniejszym czasie nabył palisandrową, wiedeńską jadalnię za 850 dol. od R. Hubla, dając **na kwotę 600 dol. porękę bankową.** Poszkodowani, nie mogąc odebrać swych pretensji oskarżyli dr. Żylskiego i Sobola o oszustwa.

W śledztwie Sobol zwalał winę na dr. Żylskiego, ten zaś na centralę, która nie dostarczała filji potrzebnej gotówki.

Sprawą tą ostatecznie zajął się trybunał sądu karnego, przed który powołano Sobola i dr. Żylskiego.

Wczoraj zeznawał Sobol, który dziś w dalszym ciągu wyjaśniać będzie dzieje swych przewinień. Do rozprawy powołano licznych świadków, przeto potrwa ona prawdopodobnie przez kilka dni.

Trybunałowi przewodniczy r. Bajorek, oskarża prok. Ogonowski, bronią dr. Batycki i dr. Dwernicki

—:::—

Ojciec odbija synowi narzeczoną.

Carlos i Elenita, ognista para Hiszpanów w Madrycie, byli narzeczonymi. Gdy zbliżał się dzień ślubu, Elenita stawała się coraz cichsza i coraz smutniejsza. Narzeczony nie rozumiał, co wpłynęło na tę zmianę i zaniepokojony, zwrócił na to uwagę swego ojca. Don Domenico, ojciec, postanowił rzecz zbadać. Dziewczyna nabrała zaufania do starszego pana i zaczęła go coraz częściej odwiedzać. Don Domenico opowiadał jej o swem własnem życiu, o swej młodości, awanturkach. Umiał opowiadać zajmująco, a dziewczyna słuchała, zapominając, że ma przed sobą ojca swego ukochanego.

Pewnego dnia Carlos chciał się zobaczyć ze swą narzeczoną, lecz nie mógł jej nigdzie znaleźć. Nie było jej w domu, nie było u jego ojca. Mijały dni, pełne niepokoju, wreszcie rodzina jej zwróciła się do policji, która rozpisała listy gończe za 20-letnią dziewczyną.

I oto dzięki listom gończym została Elenita przytrzymana na jednym z okrętów francuskich, który miał wyruszyć w drogę do południowej Ameryki. Okazało się, że „starszy pan" postanowił odebrać swemu synowi narzeczoną i rozpocząć z nią nowe życie za oceanem. Dla zmylenia śladów kazał jej najpierw udać się na okręt, on sam miał rozpocząć podróż o dzień później.

Sztuczka się nie udała, Elenita opłakuje swój los w domu rodziców, a zdradzony Carlos wzgardził zarówno niewierną narzeczoną, jak i swym bezwstydnym ojcem.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek o 7·30 „Paganini".
Sroda, o 7.30 „Kredowe Koło".
Czwartek, o 4 pop. „Czupurek".
Czwartek, o 7.30 „Straszny Dwór".
Piątek, o 7.30 „Pocałunek Kopciuszka".
Sobota, o 3.30 pop. „Pocałunek Kopciuszka".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Wtorek o 7·30 „Fenomenalna umowa".
Środa, o 7.30 „Dziewczę z puszty".
Czwartek, o 7.30 „Dziewczę z puszty".
Piątek, o 7.30 „Dziewczę z puszty".
Sobota, o 3.30 pop. „Narzeczona Bojara".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek o 7.30 „Warsz. Rewja".
Środa o 7.30 Pożegnalny występ „Rewji warszawskiej".
Czwartek, o 7.30 „Znak na drzwiach".

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:

Wtorek, „Motke Ganef".
Środa, „Pociąg widmo".
Czwartek, „Dybuk".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piatek, 24. lutego: Willy Burmester, skrzypek.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: Serce ulicy.
LEW: „Verdun".
APOLLO: „Mężczyzna z przeszłością".
PALACE: „Symfonja zmysłów".
CHIMERA: **Ostatni uśmiech błazna.**
CASINO: „Królowa półświatka".
AVENUE: „Zakazana dzielnica Algieru".
FATAMORGANA: Noc poślubna.
BAJKA: Bezrobotny król.

—:::—

Z TEATRU. W piątek, dnia 24. b. m. ponownie w Teatrze Wielkim odegrana zostanie „Pocałunek Kopciuszka" komedjo- bajka w 3. aktach J. Barrie. Delegaci wszystkich Związków kulturalno- oświatowych i zaw., jako też rodziców, którzy pragną pójść ze swemi dziećmi na powyższe przedstawienie, mogą nabywać bilety wcześniej w biurze Związku Teatrów i Chórów Ludowych, ul. Mickiewicza 26. I. p., od godz. 9 do 1 przedpoł. i od godz. 5 do 7 po poł. (60 i 65 proc. zniżki), zaś w dniu przedstawienia przy kasie Teatru Wielkiego. Po tych samych cenach zniżonych dnia 22. b. m. we czwartek wieczór „Kredowe Koło" Klabunda.

„ZAMARŁY GRÓD", nieznana dotąd w Polsce głośna, 3- aktowa opera Eryka Wolfgaga Korngolda, ukaże się na scenie Teatru Wielkiego — jako najnowsza premjera muzyczna — już w dniach najbliższych.

SOBOTNIE PRZEDSTAWIENIA POPOŁUDNIOWE w Teatrze Nowości. Od najbliższej soboty, odbywać się będą w Teatrze Nowości również sobotnie popołudniowe przedstawienia po cenach znacznie zniżonych. Szereg tych przedstawień rozpocznie w sobotę, 25. b. m. operetka Waltera Bromme'a: „Narzeczona Bojara".

Z TRUPY WILEŃSKIEJ. Z końcem tygodnia premjera „Peryferji", senzacyjnej sztuki czeskiego pisarza Fr. Langera.

—:::—

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Komunikaty.

POLSKIE TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek, dnia 21. lutego b. r. o godz. 18. w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K. ul. Długosza l. 8., z porządkiem dziennym: 1) K. Tołpa: Z badań nad wysokogórskiemi torfowiskami Czarnohory.

ZGROMADZENIE DELEGATÓW PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU MIEJSKIEGO Rzeczypospolitej Polskiej odbędzie się w dniach 26, 27, i 28. lutego w Katowicach w sali Powstańców na placu Wolności.. Zgromadzenie zwołuje Zarząd Główny Związku Zrzeszeń Pracowników Samorządowych Miejskich Rzeczypospolitej Polskiej. Na Zjeździe wygłoszone zostaną referaty.. Pozatem porządek obrad obejmuje sprawozdanie Zarządu Głównego z działalności za rok 1927, dyskusje, oraz wnioski i rezolucje w sprawach zawodowych i innych, związanych z życiem pracowników miejskich.

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ KRAWCY! Omijajcie firmę Both i Rudörfer, gdyż robotnicy tej firmy stoją w akcji cennikowej.

Zarząd Związku zaw. krawców.

—:::—

Prośba do Czytelników i Tow.

Upraszamy o datki, choćby drobne, na rzecz trzech sierót po zmarłym tow. śp. Jasińskim stolarzu. Żona i dzieci pozostały bez żadnego zaopatrzenia.

Datki prosimy nadsyłać na ręce **Administracji „Dziennika Ludowego"** z wyraźnem zaznaczeniem: na rzecz rodziny śp. Jasińskiego.

Z wydawnictw.

ŻYDZI NA WULKANIE SOWIECKIM. — Antysemityzm w Sowietach. Tadeusz Teslar b. korepondent PAT-a w Moskwie. Nakładem Tow. Wyd. „Strzelczyk i Kąsinowski". Skład: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1928. Cena zł. 4.50.

Praca Tadeusza Teslara „Żydzi na Wulkanie Sowieckim" utrzymana została na poziomie objektywnej wielostronnej obserwacji, dotyczącej zagadnień współżycia żydów w Sowietach.

Z kart książki Tadeusza Teslara czytelnicy poznają dziwne fakty rozwijającego się antysemityzmu nawet w komunizmie, a cóż dopiero mówić o sferach rosyjskich czy ukraińskich nic z bolszewizmem nie chcących mieć wspólnego.

W treści książki znajdują się liczne ilustracje pogromowe.

Nie zapominajcie o tem!

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza.

Robotnik, który zamiast pisma robotniczego, prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy.

Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężania. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 196.